

Od ponad siedmiu lat środowisko chłodnicze czeka na ustawę f-gazową. No i w końcu się doczekało. Przez siedem lat nic się nie działo, by nagle, w ciągu praktycznie miesiąca temat zamknąć. Co ta ustawa oznacza dla nas, ludzi z branży? Spróbujemy to Państwu w skrócie przedstawić.

Pierwszy rządowy projekt ustawy wpłynął do Sejmu RP 26 stycznia 2015 roku, a 18 lutego 2015 roku odbyło się jego pierwsze czytanie. Podkomisja sejmowa zakończyła pracę nad nim 7 kwietnia 2015 roku, by ponownie, 23 kwietnia 2015 roku ponownie nim się zająć w podkomisji, z tym, że już pod nowym numerem. Podkomisja szybko skończyła nad nim pracę i już 13 maja, mimo bardzo wielu uwag ze strony branży chłodniczej, projekt ustawy jest czytany na posiedzeniu Sejmu RP. I już wiadomo, że 15 maja ma być głosowanie nad przyjęciem ustawy przez Sejm RP. Po czytaniu projektu jednak klub SLD i PiS zgłaszają około 60 poprawek do projektu ustawy. Projekt wraca do podkomisji, by ta 14 maja 2015 roku, bez analizy zgłoszonych poprawek i bez wysłuchania przedstawicieli środowisk branżowych, jak i też samych posłów, odrzuca wszystkie poprawki, umożliwiając tym samym głosowanie nad projektem w ustalonym terminie 15 maja. Przyjęcie jakiegokolwiek poprawki skutkowało by koniecznością ponownego czytania projektu przed Sejmem, a to by było równoznaczne z koniecznością przełożenia głosowania na późniejszy termin. W dniu 15 maja 2015 roku Sejm RP, większością głosów koalicji PO i PSL, jak i z poparciem Ruchu Palikota, przy sprzeciwie PiS, SLD i ZP przyjął ustawę w całości.

W tym samym dniu ustawa trafiła do Senatu i Prezydenta. Miała być wstępnie omawiana 27 maja w podkomisji Senatu, ale w dniu 20 maja okazuje się, że będzie jeszcze omawiana 21 maja 2015 roku, czyli tydzień wcześniej. Senat, mimo wielu zgłoszeń ze strony branży, nie wniósł poprawek i 22 maja 2015 roku przyjął projekt ustawy i przekazał w tym dniu do podpisu Prezydentowi RP. Prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę 11 czerwca, a następnie opublikowana została w dniu 25.06 w Dzienniku Ustaw nr 881 z 2015 r. Większość jej postanowień weszła w życie z dniem 10 lipca br., kolejne zaczną obowiązywać odpowiednio po 3 miesiącach (26.9.2015 r.) i po 6 miesiącach (26.12.2015 r.). Jest tylko jedno małe „ale”: Prezydent podpisał nie do końca tą ustawę. Wprawdzie treść ustawy zgadza się z treścią ustawy przegłosowanej przez Sejm, ale tytuł ustawy podpisanej przez Prezydenta RP jest inny. Wprawdzie tytuł ustawy jest bardzo ważnym elementem samej ustawy, ale pewnie drobna różnica w tytule nie stanowiłaby problemu, gdyby nie to, że wcześniej Sejm nie odrzucił ustawy o tytule takim, jak ustawa podpisana przez Prezydenta RP. De facto więc mamy niby ustawę, która wchodzi w życie, ale w przypadku spraw sądowych ustawa nie będzie miała raczej żadnej mocy, bo ta ustawa nie została podpisana przez Prezydenta RP. A jak to będzie w praktyce,

zobaczymy.

Ustawa z dnia 15 maja 2015 roku o substancjach zubożających warstwę ozonową oraz niektórych fluorowanych gazach cieplarnianych powstała na podstawie rozporządzenia Unii Europejskiej WE 842/2006 z dnia 17 maja 2006 roku. Warto wspomnieć, że rozporządzenie WE 842/2006 zostało zastąpione znowelizowanym rozporządzeniem WE 517/2014 z dnia 16 kwietnia 2014 roku, które obowiązuje w Unii Europejskiej, a więc i w Polsce, od dnia 1 stycznia 2015 roku. Podsumowując szybka praca naszego Sejmu i Senatu dotyczyła ustawy, która została oparta na uchylonym już rozporządzeniu, a więc będzie też musiała być znowelizowana lub zastąpiona nową ustawą, która będzie umożliwiała wykonanie rozporządzenia WE 517/2014 – obowiązującego w Polsce jako nadrzędne prawo Unii Europejskiej. Obecna ustawa, co zresztą jest wyraźnie napisane na jej wstępie, umożliwia wykonanie rozporządzenia WE 842/2006 i rozporządzeń pochodnych opartych na rozporządzeniu WE 842/2006. Mimo tego, że ta informacja wielokrotnie się pojawiała w trakcie prac nad ustawą, zarówno w Sejmie jak i w Senacie, to została przyjęta. Czy komuś na tym zależało? Naszym zdaniem, w czytując się w ustawę odpowiedź każdemu z Państwa sama się nasunie zważywszy, że nasza nowa ustawa nie tylko odnosi się do f-gazów, ale i do substancji kontrolowanych. Mimo tego, że te przepisy w Polsce są od dawna wprowadzone i od strony aktu prawnego nie budzą kontrowersji, zostają obecnie zastąpione. Ustawa z 20 kwietnia 2004 roku dotycząca substancji zubożających warstwę ozonową, a więc substancji, które już znikły praktycznie z obrotu, zostaje zastąpiona nową i traci moc.

Kogo obejmuje ustawa

Ustawa z 15 maja 2015 roku określa obowiązki zarówno firm serwisowych i montażowych, jak i firm handlowych zajmujących się obrotem substancji f-gazowych i kontrolowanych, ale też firm handlowych sprzedających urządzenia, produkty i komponenty nie tylko zawierająca te substancje, ale i uzależnione od tych substancji. Ustawa dotyczy zatem każdej firmy handlowej sprzedającej urządzenia i komponenty instalacji chłodniczych. Ustawa dotyczy też oczywiście wszelkich podmiotów użytkujących produkty i urządzenia zależne od substancji kontrolowanych i f-gazów.

Podstawowe definicje

Zanim przejdziemy do sedna ustawy, warto zwrócić uwagę na kilka ważnych terminów określonych ustawą. Pierwszym z nich jest **definicja instalowania**. Każde łączenie dwóch lub większej ilości elementów lub obiegów zawierających lub mających zawierać substancję kontrolowaną, w tym łączenie rurociągów i przewodów ciśnieniowych, wykonane w miejscu ich eksploatacji jest nazywane instalowaniem – niezależnie od konieczności napełnienia układu po zakończeniu montażu. **Z**

tego

**wynika, że sam proces napełnienia instalacji substancją kontrolowaną
nie jest traktowany jako instalacja urządzenia**

Drugim pojęciem, które trzeba zapamiętać, to **określenie konserwacji i serwisu urządzeń chłodniczych**. Pojęcia te oznaczają wszelkie czynności w stosunku do instalacji zawierających substancje kontrolowane polegające na otwarciu tych instalacji, z wyłączeniem odzysku czynnika oraz sprawdzenia instalacji pod kontem ewentualnych wycieków.

W ustawie mowa też o systemach klimatyzacji w samochodach, zawierających substancje kontrolowane lub f-gazy. Co jest ważne, ustawa wprowadza określenie „**niektóre pojazdy silnikowe**”, które dalej jest dokładnie zdefiniowane. „Niektóre pojazdy silnikowe” to samochody osobowe przystosowane do przewozu maksymalnie 9 osób wraz z kierowcą oraz samochody dostawcze, o masie całkowitej nie przekraczającej 3,5 tony, a więc samochody, które można prowadzić posiadając kategorię prawa jazdy „B”. Dodatkowym kryterium, które jeszcze bardziej zawęża pojęcie to ograniczenie, że są to samochody, które mają masę własną nie przekraczającą 1.205 kg. Reasumując, „niektóre pojazdy silnikowe” w ustawie to samochody osobowe i dostawcze o masie własnej poniżej 1.205 kg. Proszę zwrócić na to uwagę, bo w dalszej części będzie o tym mowa.

Dla potrzeb niniejszego artykułu określimy jeszcze trzy pojęcia. Jeśli w artykule jest **mowa o substancji kontrolowanej, to mamy na myśli substancję kontrolowaną zubożającą warstwę ozonową**. Określenie **f-gazy lub fluorowane gazy cieplarniane** mówi nam o substancjach powodujących zwiększenie efektu. **Czynnik chłodniczy** to zarówno substancja kontrolowana, jak i f-gaz, ale pod tym pojęciem, na potrzeby tego artykułu, są objęte tylko i wyłącznie te dwa rodzaje substancji.

Obowiązki operatora

Ustawa z 15 maja 2015 roku na początku **określa obowiązki operatora** urządzenia **chłodniczego**. Operator, a więc osoba fizyczna lub prawna, która sprawuje rzeczywistą kontrolę nad urządzeniem, lub je użytkuje, ma obowiązek sprawować faktyczną kontrolę nad technicznym działaniem urządzenia. W skład tego określenia wchodzi:

- pełny dostęp do instalacji chłodniczej zawierającej substancję kontrolowaną lub f-gazy umożliwiający nadzór nad jego funkcjonowaniem oraz z możliwością jego udostępnienia osobą trzecim,
- codzienna kontrola funkcjonowania instalacji chłodniczej zawierającej substancję kontrolowaną lub f-gazy,
- podejmowanie decyzji o włączeniu lub wyłączeniu instalacji chłodniczej zawierającej substancję kontrolowaną lub f-gazy,
- podejmowanie decyzji finansowych i technicznych związanych z funkcjonowaniem instalacji chłodniczej zawierającej substancję kontrolowaną lub f-gazy, jak i modyfikacją tych instalacji i zmianą ilości czynnika chłodniczego.

Operator może zlecić, koniecznie w formie pisemnej, wykonanie tych czynności osobie trzeciej, ale i tak to on ponosi odpowiedzialność za działania osoby trzeciej. Podpisanie więc umowy z firmą serwisową nie przenosi odpowiedzialności za kontrolę nad instalacją chłodniczą na firmę serwisową, ale w dalszym ciągu to operator za to odpowiada. Trudno jest określić, czy jest to

świadomy zapis, czy też błąd w ustawie, tym bardziej, że układ tego artykułu daje do myślenia. Cytuję „W takim przypadku odpowiedzialność za sprawowanie takiej kontroli przez osobę trzecią ponosi operator.” Układ zdania sugeruje, że w momencie zlecenia osobie trzeciej sprawowania kontroli nad instalacją nastąpi zmiana osoby odpowiedzialnej, jednak na sam koniec zdania i tak wpisano operatora. Dobrą stroną tego zapisu będzie to, że operator w większym stopniu będzie patrzył na fachowość, wiedzę i doświadczenie serwisu niż na cenę jego usług. W każdym razie teoretycznie tak powinno być.

Certyfikacja

Długo wyczekiwana ustawa f-gazowa wprowadza certyfikację. Zanim przejdziemy dalej, trzeba sprecyzować, do jakich czynności musi posiadać certyfikację personel, czyli osoby zajmujące się chłodnictwem. Nie wynika to z wprowadzanej ustawy, ale z Rozporządzenia Komisji UE nr WE 303-2008, do którego odwołuje się nasza ustawa. Certyfikację potrzebujemy do przeprowadzania kontroli szczelności w instalacjach o napełnieniu co najmniej 3 kg substancji kontrolowanej lub f-gazu, a w przypadku urządzeń hermetycznych o co najmniej 6 kg f-gazu, Certyfikację potrzebujemy także do odzysku czynników chłodniczych, instalowania instalacji pracujących z czynnikami chłodniczymi oraz ich konserwowania i serwisowania. Warto zwrócić uwagę, że w tym przypadku nie ma mowy o instalacjach chłodniczych napełnionych czynnikiem chłodniczym powyżej jakiejś wartości. Więc certyfikację potrzebujemy do każdej instalacji chłodniczej. A właściwie do prawie każdej, bo nie potrzebujemy go jedynie do obsługi układów klimatyzacji w niektórych pojazdach silnikowych.

Nieaktualne już rozporządzenie WE 842/2006, na podstawie którego pisano ustawę, wprowadza certyfikaty f-gazowe. Nasza polska ustawa wprowadza certyfikaty, które będą wspólne zarówno do f-gazów, jak i też do substancji kontrolowanych. **A więc każda osoba posiadająca nasz certyfikat będzie mogła obsługiwać urządzenia napełnione substancją kontrolowaną lub f-gazem, zgodnie z oczywiście z kategorią uprawnień**. Rozporządzenie Komisji UE wprowadza cztery kategorie certyfikatów.

Kategoria I

uprawnia do wszystkich czynności z instalacjami zawierającymi czynniki chłodnicze, zarówno substancje kontrolowane, jak i f-gazowe. Posiadacze certyfikatów

kategorii II

mogą wykonywać kontrolę szczelności instalacji z f-gazami pod warunkiem, że nie muszą w tym celu otwierać w jakikolwiek sposób obiegu chłodniczego. Mogą oni również dokonywać odzysku, instalowania i serwisowania urządzeń zawierających do 3 kg f-gazu lub, w przypadku systemów hermetycznie zamkniętych, zawierających do 6 kg f-gazu. Systemy hermetycznie zamknięte to urządzenia, które użytkownik końcowy może swobodnie przenosić z miejsca na miejsce bez rozszczelnienia układu chłodniczego.

Kategoria III

certyfikatu pozwala na przeprowadzenie odzysku fluorowanych gazów cieplarnianych z urządzeń o napełnieniu poniżej 3 kg lub poniżej 6 kg dla systemów hermetycznych.

Kategoria IV

pozwala jedynie na przeprowadzenie kontroli szczelności układów chłodniczych napełnionych f-gazami pod warunkiem, że nie będzie potrzeby otwarcia układu chłodniczego. Jak widać, do obsługi urządzeń z substancjami kontrolowanymi trzeba mieć certyfikat kategorii I. Jest jeszcze jeden wyjątek. Zgodnie z Rozporządzeniem Komisji EU nr WE 307/2008 i naszą ustawą, do obsługi układów klimatyzacji w niektórych pojazdach silnikowych nie jest wymagany certyfikat, a jedynie zaświadczenie o ukończeniu kursu.

Certyfikaty dla personelu, co jest ważną nowością w stosunku do świadectw kwalifikacyjnych, są wydawane bezterminowo. Co jest też ważne, jednostka certyfikująca personel prowadzić będzie rejestr osób, które zdały egzamin i otrzymały certyfikat. Rejestr ten będzie prowadzony na stronie internetowej i będzie ogólnodostępny. W rejestrze będzie widoczny numer certyfikatu, imię i nazwisko osoby posiadającej certyfikat, jak i zakres posiadanego certyfikatu. Pozwoli to na szybką weryfikację przez np. operatora, czy dana osoba posiada odpowiednią certyfikację do obsługi instalacji chłodniczych zawierających f-gazy lub substancje kontrolowane.

Już w tej chwili istnieje niewielka grupa ludzi posiadająca certyfikaty wydane poza granicami Polski, w innych krajach Unii Europejskiej. Jak wygląda ich sytuacja? Czy ich certyfikaty są ważne? Ustawa ten temat definiuje jasno i bez zbędnych domysłów. Certyfikaty te będą uznawane za ważne, gdy posiadacz certyfikatu lub zaświadczenia dysponuje tłumaczeniem przysięgłym tego dokumentu na język polski. Trudno jest się jednak odnieść do kwestii wpisania takiej osoby do rejestru certyfikowanego personelu. Możliwe, że po uiszczeniu opłaty będzie mogła taka osoba wystąpić z wnioskiem o wpis do rejestru i wydanie polskiego certyfikatu, ale ustawa jako jeden z dokumentów koniecznych do wystąpienia o taki wniosek podaje zaświadczenie o zdaniu egzaminu wydany przez jednostkę oceniającą personel. A by takie zaświadczenie otrzymać, trzeba przejść szkolenie i zdać egzamin. Wprawdzie osoby mające zagraniczny certyfikat będą miały uprawnienia, ale jeśli nie będą uwzględnieni w rejestrze, operator urządzenia może mieć wątpliwości, czy ta osoba rzeczywiście ma aktualny certyfikat. I może jej po prostu nie wybrać do obsługi swoich urządzeń, by nie mieć w razie czego kłopotów.

Kto może uzyskać certyfikat? Tu się dużo nie zmieniło w stosunku do świadectw kwalifikacyjnych. Certyfikat może otrzymać osoba pełnoletnia, bez prawomocnego wyroku za przestępstwo przeciwko środowisku, która zda egzamin teoretyczny i praktyczny przed komisją egzaminacyjną. Aby otrzymać certyfikat, należy złożyć wniosek z imieniem, nazwiskiem, numerem PESEL i adresem ubiegającego się o certyfikat. Do wniosku dołączamy zaświadczenie lub oświadczenie o niekaraniu za przestępstwo przeciwko środowisku (pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań) oraz poświadczenie zdania egzaminu.

Gdzie zdajemy egzamin? Przed komisją powołaną przez jednostkę oceniającą personel.

A gdzie składamy wniosek?

W jednostce certyfikującej personel. No dobrze, ale co się kryje pod tymi nazwami. Jednostka oceniająca personel jest to firma, która będzie zgłoszona do jednostki certyfikującej personel, przejdzie kontrolę jednostki certyfikującej personel oraz zostanie wpisany do rejestru jednostek oceniających personel. Wspomnę tylko, że minister do spraw gospodarki wraz z ministrem spraw wewnętrznych określą w drodze rozporządzenia wzór zgłoszeń, wymagania dotyczące warunków technicznych i składu komisji egzaminacyjnej, zakres tematyczny treści samych egzaminów oraz wzory dokumentów, zaświadczeń i certyfikatów. Trudno określić, ile czasu na to będzie potrzeba, ale już słyhać sygnały iż nie nastąpi to w tym roku. Kim jest więc jednostka certyfikująca personel? O tym trochę dalej.

Jak wygląda sprawa opłat za certyfikaty dla personelu? Musimy liczyć się z dwoma opłatami. Jedna to będzie szkolenie i egzamin, a druga za wydanie samego certyfikatu. Opłaty za szkolenie i egzamin nie są określone w ustawie, a ceny mogą znacznie się różnić między poszczególnymi jednostkami. Warto będzie to sprawdzać przed podjęciem decyzji, gdzie robić szkolenie. Jeśli chodzi o samo wydanie certyfikatu wpisanie do rejestru, będzie to kwota 3% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego, czyli w tym roku nie przekroczy 115 złotych.

Oprócz certyfikatu dla personelu ustawa wprowadza **również** **obowiązek uzyskania certyfikatu dla przedsiębiorstw**

. Kiedy potrzebujemy ten certyfikat? Każda firma obsługująca, serwisująca, montująca oraz przeprowadzająca kontrolę szczelności instalacji chłodniczych napełnionych czynnikiem chłodniczym, a więc zarówno f-gazem, jak substancją kontrolowaną, musi posiadać taki certyfikat. Zwolnione z tego obowiązku są jedynie osoby fizyczne zajmujące się klimatyzacjami w niektórych pojazdach silnikowych, a więc w samochodach osobowych i dostawczych o masie własnej poniżej 1.205 kg. W ich wypadku wystarczy zaświadczenie o ukończeniu kursu, bez konieczności posiadania certyfikatu.

Co musi spełnić przedsiębiorca, by otrzymać certyfikat? Musi posiadać:

- procedury prowadzenia działalności,
- wdrożony system dokumentowania wykonywanych czynności wykonywanych przez certyfikowany personel,
- dysponuje odpowiednim wyposażeniem technicznym.

Co jest ważne, wszystkie te warunki muszą być spełnione zarówno w siedzibie głównej

przedsiębiorcy, jak i w każdym z jego oddziałów. Kategoria certyfikatu dla przedsiębiorcy będzie uzależniona od kategorii certyfikatu jego personelu. Ważne jest też to, by żadna osoba wchodząca w skład organów przedsiębiorcy nie była skazana wyrokiem przeciwko środowisku. Co jest jednak ciekawe, z zapisu polskiej ustawy wynika, że zatrudnienie certyfikowanego personelu nie jest warunkiem niezbędnym do otrzymania certyfikatu przedsiębiorcy, mimo, że taki zapis jest w rozporządzeniach europejskich. Certyfikat jest wydawany na wniosek przedsiębiorcy, w którym musi być między innymi oświadczenie o spełnianiu powyższych warunków pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Certyfikat dla przedsiębiorcy jest również wydawany bezterminowo. Generalnie można się starać o certyfikat dla przedsiębiorcy dopiero po uzyskaniu przez co najmniej jednego pracownika lub właściciela certyfikatu dla personelu. Wydawany jest na wniosek firmy przez podmiot certyfikujący przedsiębiorców. Podobnie, jak z certyfikatami dla personelu, również certyfikaty dla przedsiębiorcy będą widoczne w ogólnodostępnym rejestrze udostępnionym na stronie internetowej jednostki certyfikującej przedsiębiorców. W rejestrze będzie widoczny numer certyfikatu, nazwa przedsiębiorcy, typ certyfikatu oraz informacja o wydaniu, zawieszeniu, odwieszeniu lub cofnięciu certyfikatu.

Czy wydanie certyfikatu dla przedsiębiorcy wiąże się z kosztami? Tak, i to znacznie większymi niż w przypadku personelu. Koszt wydania certyfikatu i wpisania przedsiębiorcy do rejestru to kwota 50% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego, czyli w tym roku to prawie 1.900,00 złotych. Jedyne pocieszenie, że w tym przypadku nie ponosimy kosztów szkolenia i egzaminów przedsiębiorcy, pomijając koszty szkolenia i egzaminów personelu, jakie musimy ponieść przy staraniu się o certyfikat dla personelu. Jeśli przedsiębiorca, w wyniku kontroli, będzie miał zawieszony certyfikat, to jego odwieszenie wiąże się obecnie z kwotą około 950,00 zł. Dla pocieszenia jedynie wspomnimy, że są to kwoty maksymalne, a więc, teoretycznie minister do spraw gospodarki w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych może ustalić niższe stawki opłat – na co raczej nie mamy co liczyć.

Wróćmy jednak do pytania z kilku wersów wcześniej: **kim jest więc jednostka certyfikująca personel i kim jest jednostka certyfikująca przedsiębiorców?**

Tego niestety obecnie nie wiemy. Minister do spraw gospodarki, po zasięgnięciu opinii ministra spraw wewnętrznych, wyznaczy podmiot, który będzie pełnił rolę jednostki certyfikującej personel oraz podmiot pełniący rolę jednostki certyfikującej przedsiębiorców. Będzie to

najprawdopodobniej Urząd Dozoru Technicznego, który jest jednostką bezstronną i niezależną. Były sugestie, by już w ustawie był taki zapis, ale nie zostało to jednak wprowadzone. Czy ma to jakieś znaczenie, że to dopiero minister wskaże podmiot lub ewentualnie podmioty (bo jednostka certyfikująca personel i jednostka certyfikująca przedsiębiorców to mogą być dwa niezależne podmioty)? Tak, głównie czasowe. Minister zajmie się tą sprawą pewnie dopiero po wprowadzeniu ustawy w życie, a to trochę potrwa. Może będzie to tydzień, a może miesiąc. Gdyby to było zapisane już w ustawie, okres rozpoczęcia wydawania certyfikatów byłby krótszy o ten czas. Pamiętajmy, że po wyznaczeniu tego podmiotu (lub podmiotów, bo na razie UDT nie jest wskazanym podmiotem, to tylko są przypuszczenia), będzie trzeba jeszcze przygotować wzory dokumentów, egzaminów, potem wyznaczyć jednostki szkolące personel, przeprowadzić szkolenia i egzaminy dla co najmniej 16.000 osób, wydać certyfikaty i przeprowadzić certyfikację przedsiębiorców. Ile na to potrzeba czasu? Tego nikt obecnie nie jest w stanie określić, ale rok czasu to brzmi optymistycznie. Obyśmy się mylili, choć są nawet głosy, że samo przygotowanie procedur może zająć rok, tym bardziej, że jest to rok wyborów parlamentarnych, gdzie sprawy certyfikacji mogą zejść na dalszy plan.

Wspomnieliśmy już, że przedsiębiorca ubiegający się o certyfikat będzie musiał posiadać odpowiednie wyposażenie techniczne. Jakie to wyposażenie? To już określi minister do spraw gospodarki w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, w formie rozporządzenia o minimalnych wymaganiach technicznych. Kiedy? Nie umiemy na to pytanie odpowiedzieć.

Kontrola przestrzegania przepisów

W trakcie ostatnich kilku lat często pojawiało się pytanie, kto ma kontrolować przestrzeganie ustawy f-gazowej. Czy ma to pozostać w gestii Inspektorów Ochrony Środowiska, jak to miało miejsce z substancjami kontrolowanymi? Czy jednak przekazać to instytucji bardziej technicznej, jakim jest Urząd Dozoru Technicznego? Do Inspektorów Ochrony Środowiska było dużo zastrzeżeń, że nie do końca potrafią kontrolować instalacje chłodnicze, prowadzenie kart urządzeń czy też skutecznie wymuszać odpowiednie procedury u operatorów. Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, gdzie brak kart urządzeń czy właściwego oznakowania urządzeń napełnionych substancjami kontrolowanymi kończyło się na wydaniu polecenia uzupełnienia dokumentów. I to nie na początku obowiązywania ustawy, ale już po 2010 roku, gdy kontrole powinny już być bardzo wnikliwe – choćby z faktu wycofania R22 z obiegu. A czas na uzupełnienie braków był często wydawany kosmicznie długi. Zdarzało się, że dla urządzeń o napełnieniu powyżej 300 kg dawany był czas wynoszący 6, a nawet 9 miesięcy. Gdzie kontrola szczelności powinna być robiona co trzy miesiące. Były też przypadki, gdy w trakcie kontroli wylapywane były małe instalacje o napełnieniu kilku kilogramów, a zupełnie pomijane instalacje o napełnieniu wynoszącym ponad 300 kg. Wielokrotnie spotykaliśmy się z opinią serwisantów, że po co mu świadectwo kwalifikacji, skoro tego nikt nie wymaga. A informowanie operatorów o obowiązkach wynikających z użytkowania instalacji pracujących na substancjach kontrolowanych było bezsensownym biciem piany, bo operator to słyszał od serwisanta, a w trakcie kontroli inspektorów Kontroli Środowiska nawet nie padało takie pytanie. Wiele osób wskazywało, że wyznaczenie Urzędu Dozoru Technicznego do kontroli przestrzegania przepisów f-gazowych było by lepszym rozwiązaniem, tym bardziej, że w trakcie inspekcji są też kontrolowane urządzenia ciśnieniowe, a więc i instalacje chłodnicze. Osoby, którym na takim rozwiązaniu zależało, muszą rozczarować. **Kontrolę nad przestrzeganiem przepisów związanych z substancjami kontrolowanymi pozostawiono**

Inspektorom Ochrony Środowiska.

Czy będą skuteczniejsi i dokładniejsi niż dotychczas – powinno tak być, bo obecnie każdą instalację chłodniczą IOŚ będzie kontrolować, ze względu na odpowiedzialność za kontrolę przestrzegania przepisów f-gazowych. Nie będzie więc teraz tłumaczenia, czasem naiwnego, że ta instalacja nie jest na substancję kontrolowaną, tylko na inną. Dodatkowo Inspektorzy Ochrony Środowiska będą też kontrolować stosowanie przepisów f-gazowych i o substancjach kontrolowanych, wynikających z tej ustawy, również w punktach serwisowania klimatyzacji samochodowej – i to włącznie z obsługą klimatyzacji niektórych pojazdów silnikowych. Warto też wiedzieć, że Inspektorzy Ochrony Środowiska będą mieli prawo do żądania udzielenia informacji i okazania odpowiednich dokumentów związanych z postępowaniem przez dany przedmiot z substancjami kontrolnymi, jak i f-gazami. Danym podmiotem jest zarówno serwisant i firma serwisowa, jak i operator. A szczególnym dokumentem wymaganym przez Inspektora Ochrony Środowiska to Karta Urządzenia, która musi być założona dla instalacji zawierających co najmniej 3 kg substancji kontrolowanej (choć to już dawno powinno być zrobione, ale niestety nie w takiej wersji, jak to obecnie będzie wymagane), jak i dla instalacji o napełnieniu co najmniej 3 kg f-gazu (co jest nowością). Inspektorzy Ochrony Środowiska będą mogli pobrać próbki substancji, by je zbadać laboratoryjnie, czy są zgodne z dokumentacją. Kontroli poddane również będą instalacje chłodnicze zawierające tzw. nowe substancje, np. chlorek metylu.

Karta Urządzenia

Jeśli mowa o Karcie Urządzenia, to co ona musi zawierać? Podstawowe informacje to dane urządzenia oraz operatora, włącznie z adresem i numerem NIP, jeśli oczywiście został takowy nadany operatorowi, imię i nazwisko, telefon lub adres e-mail osoby odpowiedzialnej z ramienia operatora za urządzenie. Kartę urządzenia zakłada certyfikowany personel, a w treści karty każda osoba dokonująca wpisu podaje swoje imię, nazwisko, datę sporządzenia oraz datę dokonania wpisu. Oczywiście w Karcie Urządzenia nie może zabraknąć najważniejszej informacji, czyli jaki czynnik chłodniczy jest w danym urządzeniu oraz ile go jest – jak i też wpisujemy każdorazowo wszelkie informacje odnośnie dodawania i odzyskiwania czynnika z danej instalacji. W Karcie Urządzenia podajemy nie tylko informacje dotyczące operacji związanych bezpośrednio z czynnikiem chłodniczym, ale też wszelkie czynności instalacyjne, serwisowe, konserwacyjne i końcowego unieszkodliwienia urządzenia. Wpisujemy też czynności które są wymagane prawnie, czyli przeprowadzone kontrole szczelności oraz instalowanie systemów wykrywających nieszczelności. Przy każdej z tych informacji musimy podać nazwę i siedzibę podmiotu, który wykonał pracę, imię, nazwisko i numer certyfikatu dla personelu osoby wykonującego te czynności oraz datę rozpoczęcia i zakończenia prac. Tak, jak do tej pory, Kartę Urządzenia prowadzi operator dla każdego urządzenia niezależnie. W przypadku nowych urządzeń i instalacji Karta Urządzenia musi być sporządzona w ciągu 10 dni licząc od daty dostarczenia gotowego urządzenia lub od daty zakończenia instalacji i jej napełnienia czynnikiem chłodniczym. Do tej pory Karty Urządzenia były wykonywane w wersji papierowej i przechowywane bezpośrednio u operatora. Było to proste i wygodne, zapewniało to też gwarancję poufności, ponieważ to operator miał pełną kontrolę nad Kartą Urządzenia, a więc i nad wielkością swoich instalacji chłodniczych, ich możliwościami, wiekiem i stanem technicznym. Teraz ma się to zmienić. I jest to jeden z najbardziej kontrowersyjnych zapisów.

Centralny Rejestr Operatorów Urządzeń i Systemów Ochrony Przeciwpożarowej

Karta Urządzenia stanowić ma obecnie element Centralnego Rejestru Operatorów Urządzeń i Systemów Ochrony Przeciwpożarowej, zwanego dalej CROUiSOP. Karta Urządzenia będzie sporządzana elektronicznie każdorazowo bezpośrednio w CROUiSOP, przez połączenie się z tym rejestrem. Przed sporządzeniem pierwszej Karty Urządzenia każdy operator musi się zarejestrować w CROUiSOP. By nie było żadnych wątpliwości, żadne rozporządzenie Unii Europejskiej nie nakazuje stworzenie takiego rejestru.

Dlaczego jednak ten rejestr jest tak kontrowersyjny? Zajmijmy się najpierw operatorami. Wymusza on na operatorach, by w każdym miejscu zainstalowania urządzenia chłodniczego napełnionego co najmniej 3 kg czynnika chłodniczego był komputer z możliwością połączenia się z internetem. Niby dziś to nie jest coś specjalnie trudnego, ale bywają zakłady lub fi lie tych zakładów, gdzie to połączenie nie jest obecnie dostępne, nie wspominając o małych przetwórnich czy sklepach, gdzie czasem może nawet być problem z ustawieniem dodatkowego komputera. No właśnie komputera – kolejny problem. Ustawodawca chyba nie do końca przemyślał zapisy ustawy. Logiczne jest, że Karty Urządzeń są tworzone i wypisywane na komputerze operatora, a nie serwisanta. Ale wpisów ma dokonywać certyfikowany personel, a więc serwisant. Ma on więc dokonywać wpisów pracując na komputerze operatora. Wątpię, by do tego celu był montowany dodatkowy komputer, tym bardziej, że nawet przy dużych instalacjach coraz rzadziej stosuje się dostęp z jednego komputera podłączonego pod układ sterowania, a coraz częściej łączymy się z instalacją z dowolnego komputera podłączonego pod lokalną sieć za pomocą przeglądarki internetowej. I znowu nawet nie wspomnę o małych, choć w tym przypadku i średnich sklepach, gdzie jeśli już jest komputer, to jest on jeden. Często

pełni on też funkcję serwera, gdzie są zapisane ważne dane sklepu. Pamiętajmy, że komputer to nie tylko sam sprzęt, ale i miejsce dla niego. I to miejsce, szczególnie w sklepie, jest towarem bardzo cennym, a czasem wręcz deficytowym. Nie wiem jak Państwo, ale nikt nie lubi jak ktoś zagląda mu do komputera przez ramię, a co dopiero pozwolić na pracę na nim. Niby można stać nad serwisantem w trakcie tworzenia wpisu, ale nie wiadomo, ile to będzie trwało. No i w każdej chwili przedstawiciel operatora może być potrzebny w innym miejscu. Kontrola serwisanta w trakcie pracy przy komputerze to też dodatkowe koszty dla operatora. Jest jeszcze jeden drobiazg – wielu pracodawców znacznie ogranicza dostęp do internetu na swoich, szczególnie lokalnych, placówkach. Jest to związane zarówno z ograniczeniem „siedzenia w Internecie” przez pracowników, jak i też z zapewnieniem jak najwyższego zabezpieczenia fi rmowej sieci. I to właśnie z tego drugiego powodu w wielu przypadkach operatorzy mogą nie pozwolić na wchodzenie z ich komputerów pod adresy, które nie są przez nich kontrolowane.

Jeśli jesteśmy już na etapie bezpieczeństwa informacji, **to istnieje zagrożenie dla operatorów kolejnych producentów, szczególnie producentów, i informacje o wielkości instalacji chłodniczych definiują ich możliwości produkcyjne, a informacje o dokładnym typie tych urządzeń mogą definiować też ich możliwości jakościowe.**

A są to informacje dla wielu firm tajne, a zarazem bardzo cenne dla ich konkurencji. Czasem do takiego stopnia, że nie tylko korzystają ze ściśle określonych firm serwisowych, z którymi mają podpisane odpowiednie umowy, ale też zatrudniają swój wewnętrzny serwis. A teraz te informacje mają trafić do centralnego rejestru danych, do którego będzie dosyć prosty dostęp. Wiadomo, że prawdopodobnie wejście w dane poszczególnych operatorów będzie wymagało podania hasła, ale nie jest to przecież aż tak trudnym do ominięcia zabezpieczeniem. Włamują się bezpośrednio do sieci bankowych, a wątpię, by system zabezpieczeń, który ma być w pełni funkcjonalny już w 6 miesięcy od ogłoszenia ustawy, był chociaż w 10% zbliżony do systemów bankowych.

Znając życie, stworzenie systemu wygra firma, która da najniższą cenę, a i jest możliwe, że żadna profesjonalna firma nawet nie wykona oferty ze względu na nie realny czas wykonania systemu. I nie mówmy, że są to puste domysły, bo przecież dopiero co mieliśmy z tym problemem do czynienia, w czasie ostatnich wyborów. Z bardzo dużym prawdopodobieństwem

możemy więc być pewni, że system już od strony informatycznej nie będzie zapewniał żadnego bezpieczeństwa danych. **A czy jest to też niebezpieczne dla serwisantów?** Jak najbardziej tak.

**Informacje
kto,**

o tym,

gdzie, jakie i jak stare instalacje ma dla bardzo wielu firm z branży chłodniczej są na wagę złota.

Szczególnie dla dużych hurtowni chłodniczych, które już teraz nie mają żadnych skrupułów w składaniu ofert i realizowaniu dostaw urządzeń do klientów końcowych z pominięciem serwisantów, i to w cenach dużo niższych od detalicznych, czasem nawet niższych, niż otrzymuje firma serwisowa. Dane CROUiSOP pozwolą takim firmą w odpowiednim momencie złożyć atrakcyjną ofertę na renowację, czy też budowę nowej instalacji chłodniczej. A w firmach handlowych pracują ludzie, którzy umieją skontaktować się i odpowiednio przedstawić swoją ofertę. Ludzie, którzy nie zawsze są fachowcami w branży chłodniczej, ale za to bardzo dobrymi handlowcami, na których małe i średnie firmy serwisowe nie mogą sobie nawet pozwolić.

A czy informacje z CROUiSOP będą też łakomym kąskiem dla firm serwisowych?

Oczywiście, że tak. Nie wiem, jak to będzie dokładnie działać, ale raczej każdy serwisant, który będzie dokonywał wpisu do Karty Urządzenia, będzie miał też dostęp do historii napraw tego urządzenia. Zdarzają się przypadki, że dana firma serwisowa, szczególnie ta mała, nie zawsze da radę dojechać do swojego klienta. Pojawia się wtedy na zastępstwo inna firma serwisowa, mniej lub bardziej zaufana, szczególnie wtedy, gdy jest to jakaś błaha usterka do usunięcia, ale wymagająca natychmiastowego serwisu. I zamiast wypisać karty serwisowej i dokonania krótkiego wpisu w papierowej Karcie Urządzenia, teraz będzie serwisant wpisywał swoje dane do elektronicznej Karty Urządzenia, mając dostęp do historii. Pół biedy, jak będzie to dostęp tylko do danego urządzenia, ale równie dobrze może taki serwisant mieć dostęp do historii wszystkich historii urządzeń danego operatora, choć ustawa wyraźnie mówi, że operator ma dostęp do danych dotyczących danego urządzenia. Tylko, jeśli dany operator ma 20, 30 czy 40 urządzeń, to do każdego z nich będzie miał się logować oddzielnym loginem i hasłem? A zarazem informacje o historii wszystkich urządzeń u danego operatora są bardzo cenne, szczególnie dla kogoś, kto umie z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Może być wprawdzie ograniczony dostęp do historii serwisu i napraw, ale to też nie do końca jest właściwym rozwiązaniem. Czasem właśnie sprawdzenie historii napraw pozwala szybciej, taniej i skutecznie usunąć usterkę.

W trakcie krótkiego procesu legislacyjnego wielokrotnie zadawano pytania, **po co ten rejestr jest tworzony?**

W

jaki sposób ma on wpłynąć na zmniejszenie wycieków i ograniczenie emisji substancji kontrolowanych i f-gazów do atmosfery. Ani w komisji sejmowej, ani w komisji senackiej żaden z posłów lub senatorów PO czy PSL, którzy twardo stali na stanowisku idealnego przygotowania ustawy, i to mimo wielu dyskusji zarówno ze strony posłów SLD czy PiS, jak i

środowisk chłodniczych, nie umieli na to pytanie odpowiedzieć. W tym momencie, co było zresztą głośno mówione, zarówno w Sejmie jak i w Senacie, pojawiają się wątpliwości, czy ustawa ta, a szczególnie CROUiSOP nie jest zapisem zmierzającym w prostej linii do korupcji. Mówiłem już o wątpliwym zabezpieczeniu przed kradzieżą danych z zewnątrz, przez włamanie. Ale to tylko jedna z dróg zdobycia tych danych. Skoro jest tworzony CROUiSOP, to raczej po to, by pewne osoby miały do niego dostęp. Jeżeli do tego rejestru nie będą mieli dostępu pracownicy Ministerstwa Ochrony Środowiska czy też podmiotu zajmującego się wydawaniem certyfikatów, to nie ma przecież żadnych, nawet nieracjonalnych powodów do tworzenia CROUiSOP. O ile rejestr personelu certyfikowanego oraz podmiotów certyfikowanych jest jak najbardziej właściwym posunięciem, bo pozwoli na szybką weryfikację danych przez operatora, o tyle wykaz urządzeń i operatorów nie ma takiego uzasadnienia. A tym bardziej z tak dokładnymi danymi. Gdyby to były tylko informacje z typem i ilością czynnika, ewentualnie ilością urządzeń, miało by to jakiś teoretyczny sens. Można wprowadzić powiedzić, że pracownicy Ministerstwa Ochrony Środowiska, czy też jednostki certyfikujące są ludźmi zaufanymi. Ale zawsze może znaleźć się jedna czarna owca, która pod naciskiem działań korupcyjnych postanowi część danych udostępnić. W naszym mniemaniu ustawa w takiej postaci jest ustawą ułomną, dającą szerokie możliwości korupcyjne. A podobno Polska walczy z korupcją, a nie tworzy kolejne ustawy, które wręcz zachęcają i umożliwiają działania korupcyjne. Zresztą, gdyby CROUiSOP był w pełni bezpiecznym systemem, urządzenia będące pod kontrolą Sił Zbrojnych nie były by z niego wyłączone. A jednak są, więc szansa na ich wyciek jest jak najbardziej realna.

Jest jeszcze jedno ogniwo tego łańcucha. Wyspecjalizowana jednostka, która będzie prowadziła CROUiSOP, a którą tworzy sama ustawa. Z racji samej ustawy będzie ona miała pełny wgląd do danych zawartych w CROUiSOP, choćby po to, by wykonywać ewentualne analizy, sprawozdania i opinie między innymi dla Komisji Europejskiej, czy też dla innych organów Unii Europejskiej. Ta wyspecjalizowana jednostka będzie też zajmowała się opracowywaniem dokumentacji, raportów i analiz rozporządzeń Komisji Europejskiej związanych z substancjami kontrolowanymi i f-gazami, jak i będzie pełniła funkcję punktu kontaktowego związanego z substancjami kontrolowanymi i f-gazami zarówno dla Komisji Europejskiej oraz podmiotów krajowych. **Wyspecjalizowana jednostka zostanie stworzona przez Instytut Chemii Przemysłowej im. prof. Ignacego Mościckiego z siedzibą we Warszawie**

, a więc przez instytucję, która wykonuje komercyjne zlecenia. Wspomnę jeszcze, że wyspecjalizowana jednostka będzie mogła, całkowicie jawnie i legalnie, wykonywać analizy i opracowania na zlecenie różnych ministerstw, organizacji samorządowych i, uwaga, organizacji pracodawców. A taki zapis pozwala na wyciąganie danych z systemu CROUiSOP nie tylko w sposób nie legalny, ale i całkowicie legalny. Trzeba tylko przygotować zlecenie na odpowiednią analizę lub opracowanie. Jest wprowadzić zapis, że analizy i opracowania przygotowane dla innych podmiotów niż organa administracji państwowej nie mogą zawierać danych

pozwalających na identyfikację operatorów i osób dokonujących wpisów w Kartach Urządzeń, ale przy odpowiednio przygotowanych tematach i zakresach analiz nie będą te wiadomości potrzebne, by zlecający analizę wiedział, kogo dotyczą. Czytając ustawę, a szczególnie fragment dotyczący CROUiSOP, bardzo wiele osób, włącznie z niektórymi posłami, zastanawia się, kto zasponsorował ten zapis i kto przygotował sobie możliwość dostępu do pełnej bazy instalacji chłodniczych w Polsce. Proszę pamiętać, że zdobycie tej bazy może pozwolić na znaczne zmonopolizowanie rynku instalacji chłodniczych.

Na koniec I części naszego artykułu, jest jeszcze jedna ważna informacja dotycząca Karty Urządzenia. Jak już wspominaliśmy, do tej pory Karta Urządzenia znajdowała się u operatora w wersji papierowej, oczywiście dotycząca tylko instalacji z substancjami kontrolowanymi. Obecnie Karta Urządzenia będzie zapisana w CROUiSOP, a wszelkie wpisy będą dokonywane bezpośrednio w tej bazie w czasie rzeczywistym, a aktualna kopia Karty Urządzenia będzie przechowywana w miejscu funkcjonowania urządzenia. Pojawia się od razu pytanie, czy oprócz komputera na miejscu musi być drukarka? Nie, ponieważ kopia Karty Urządzenia ma być u operatora przechowywana w wersji elektronicznej. Więc jeśli ktoś liczył, że może uda mu się uniknąć montażu komputera na miejscu instalacji urządzenia, wykorzystując fakt, że wpis do Karty Urządzenia należy dokonać w ciągu 5 dni od wykonania czynności, musi się z tym pomysłem pożegnać. Choć z drugiej strony może warto kopie Karty Urządzenia wykonać na dyskietce, najlepiej 5,25"? Ustawa nie definiuje, że zapis w wersji elektronicznej ma być możliwy do odczytu na miejscu funkcjonowania urządzenia. Ciekawe, jak sobie w takim przypadku poradzą Inspektorzy Ochrony Środowiska – głównie dla nich będzie ta kopia przygotowana. Funkcja zapisu aktualnej Karty Urządzenia w wersji elektronicznej prawdopodobnie ułatwi też szybkie skopiowanie tej karty przez serwisanta na przenośną pamięć, co również zmniejsza bezpieczeństwo całego systemu ochrony danych.

Zapraszamy do lektury drugiej części tego komentarza w wydaniu 9/2015.

Bartosz NOWACKI

PPHU ReBaNo,
Ekspert z ramienia Krajowej Izby
Gospodarczej Chłodnictwa i Klimatyzacji
oraz Rzecznawca z ramienia Krajowej
Izby Rzecznawców Chłodnictwa,
Klimatyzacji i Pomp Ciepła

Jarosław GROMADZKI

Posel na Sejm VII kadencji